

WSPOMNIENIE O JÓZEFIE TRACZEWSKIEJ

W marcu 1972 roku ponieśliśmy bolesną stratę. Odeszła od nas mgr Józefa Traczewska, starszy wykładowca Katedry Języka i Literatury Rosyjskiej, zamiłowana i utalentowana nauczycielka, ofiarna i serdeczna Koleżanka.

JÓZEFA TRACZEWSKA urodziła się w Kijowie w 1899 roku. Studiowała filologię polską i pedagogikę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, uzyskując dwa dyplomy. W okresie międzywojennym dała się poznać jako wybitna działaczka oświatowa — początkowo jako nauczycielka w Ostrowcu Świętokrzyskim, następnie jako dyrektor gimnazjum na Pomorzu, gdzie miała duże zasługi w dziedzinie demokratyzacji szkolnictwa i walki o kulturę polską na ziemiach, które niedawno rzuciły jarzmo niemieckie. W czasie okupacji pracowała fizycznie; równocześnie była czynna w szeregach Armii Krajowej i na polu tajnego nauczania. Pod koniec wojny została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec.

Po wojnie Józefa Traczewska podjęła pracę na stanowisku naczelnika Wydziału Opieki nad Dzieckiem Kuratorium Wrocławskiego. Pełniąc te obowiązki otaczała troskliwą opieką dzieci osierocone przez wojnę. W tym czasie wzięła też na wychowanie dwie sieroty wojenne, którymi opiekowała się z poświęceniem aż do rozpoczęcia przez nie samodzielnego życia. Z kolei pracowała jako nauczycielka w Wałbrzychu, gdzie otoczyła szczególną troską dzieci repatriantów z terenów wschodnich i reemigrantów z Francji. Doskonała znajomość kilku języków obcych ułatwiła Jej kontakt z uczniami wywodzącymi się z tak różnych stron.

W roku 1954 rozpoczęła studia zaoczne na kierunku filologii rosyjskiej naszej Uczelni. Ukończyła je z dyplomem magistra w roku 1961, uzyskując świetne wyniki w nauce.

W latach 1958—1969 była zatrudniona w Katedrze Języka i Literatury Rosyjskiej naszej WSP jako pracownik naukowo-dydaktyczny. W roku 1969 zły stan zdrowia zmusił Ją do przejścia na emeryturę.

Tyle suche fakty. My jednak, żegnając naszą drogą Koleżankę, zastanawiamy się, na czym polegała tajemnica Jej uroku? Dlaczego Jej życie — życie niepozornej, schorowanej kobiety — wydawało się nam tak piękne i bogate?

Przede wszystkim, nigdy nie było to życie tylko dla siebie. Zmarła była nie tylko patriotką, działaczką oświatową, pedagogiem, przyjaciółką mło-

dzieży w całym znaczeniu tego wyrazu. Była — jak każdy z nas miał niejednokrotnie okazję się przekonać — przyjaciółką ludzi w ogóle. Zawsze pogodna, uczynna, życzliwa, skora do rady i pomocy, żyła — często z uszczerbkiem dla siebie — cudzymi sprawami i problemami. Cieszyły Ją osiągnięcia innych, smuciły ich troski i kłopoty. Jako słuchaczka Studium Zaocznego była ośrodkiem życia koleżeńkiego swojego rocznika, jako pracownik dydaktyczny — uosobieniem taktu pedagogicznego i troski o studenta. Do ostatnich dosłownie chwil swego życia, złamana ciężką chorobą, całym sercem uczestniczyła w naszym życiu, żyła w kręgu naszych spraw.

Po drugie, ta cicha, skromna kobieta była człowiekiem o głębokiej i wszechstronnej kulturze. Nie tylko dlatego, że posiadała kilka dyplomów naukowych, że znała szereg języków obcych. Sprawy nauki, literatury, sztuki, muzyki były Jej zawsze bliskie, swobodnie poruszała się w ich kręgu. To dogłębne życie się ze światem idei moralno-społecznych i przeżyć estetycznych promieniowało na Jej otoczenie i wzbogacało każdego, kto się z Nią zetknął. Nigdy dobra materialne nie przesłaniały Jej wartości duchowych.

Wreszcie cechowało Panią Józefę prawdziwe umiłowanie piękna w jego najróżnorodniejszych przejawach, umiejętność radowania się każdym drobiazgiem z kręgu sztuki, przyrody, walorów i postaw ludzkich, zdumiewająca świeżość i wrażliwość uczuć, młodość duchowa przy całym bogactwie doświadczenia życiowego.

Z tych wszystkich względów biografia Józefy Traczewskiej wydaje się nam przykładem życia obfitującego w najwyższe wartości, a Ona sama — wzorem prawdziwego Człowieka.

Stella Goldgart